



Szachy nauczyły mnie opanowania

2024-06-19

Łukasz Sęk - II zastępca prezydenta Krakowa, odpowiedzialny za sport, promocję, komunikację i innowacje

Jest Pan najmłodszy spośród zastępców prezydenta Krakowa. Jak się Pan z tym czuje?

To duże zobowiązanie i wyzwanie, ale i przyjemność. Pracuję z osobami, które szanuję za ich wiedzę oraz duże i różnorakie doświadczenie, w tym z panem Stanisławem Kracikiem, dzięki któremu zainteresowałem się polityką. Wierzę, że w tym gronie będziemy się wzajemnie uzupełniać. Mimo młodego wieku też coś już w życiu osiągnąłem i wniosę do tego składu swoją energię i pomysły.

Kiedy pojawiła się u Pana chęć zaangażowania w sprawy społeczne?

Już w szkole podstawowej działałem w samorządzie uczniowskim, w liceum angażowałem się w wolontariat, przez lata grałem w szachy, więc naturalnie pojawiła się też organizacja turniejów. Pochodzę z nauczycielskiej rodziny, mama była oddana sprawom szkoły, więc jestem takim podejściem naznaczony. Potem była Rada Dzielnicy, Rada Miasta i wreszcie stanowisko zastępcy prezydenta.

Pana nazwisko często pada w kontekście tematu bardzo bieżącego, jakim jest budżet obywatelski. To narzędzie działa czy wymaga poprawy?

To dobre narzędzie, ale warto jeszcze raz zastanowić się, jak chcemy z niego korzystać. Dzięki BO edukujemy mieszkańców, zbliżamy ich do urzędu i jego jednostek, dajemy wpływ na bliższe i dalsze otoczenie, ale moim zdaniem to powinna być ścieżka do załatwiania spraw ekstra, a nie podstawowych jak np. remont chodnika czy załatwienie dziury w drodze. Można by też rozważyć podział środków pomiędzy konkretne rodzaje projektów, tak aby za każdym razem największej puli nie zgarniały pomysły jednego typu. Myślę, że warto o tym szeroko rozmawiać.

Czego w Krakowie potrzebujemy najbardziej?

Trochę pieniędzy – od rządu i od Unii Europejskiej. Z pewnością większej otwartości i dystansu, a także gotowości do współpracy i szukania kompromisów zamiast zamykania się w swoich obozach.

Rozmawiamy przed wakacjami, a zatem podróże bliskie czy dalekie?

Pół na pół. Kocham Włochy. Mógłbym co roku odpoczywać w innym regionie. Lubię też weekendy w polskich górach, w lesie, na uboczu, bez zasięgu.

Media tradycyjne czy elektroniczne?

Zdecydowanie elektroniczne. Przez wiele lat zajmowałem się marketingiem internetowym, więc o tym, co się dzieje, dowiaduję się z telefonu czy komputera. Z drukowanych rzeczy zostały



tylko książki. KRAKÓW.PL czytam w pdfie, ale rozumiem przywiązanie czytelników do papieru.

A szklanka jest do połowy pełna czy pusta?

Do połowy pełna. Idę przez życie z uśmiechem i pozytywnym nastawieniem. Trudno się ze mną pokłócić, szachy nauczyły mnie spokoju i opanowania. To pomaga zwłaszcza w stresującej pracy, która rodzi wiele napięć i oczekiwań.

Ulubione miejsce w Krakowie, poza Nową Hutą?

Rynek. Kocham gwar, tłok, mieszające się języki. Naprawdę to wielkie szczęście, że mam to wszystko na wyciągnięcie ręki.

Rozmawiały: Beata Klejbuk-Goździalska i Joanna Korta